



W tym miejscu przedstawiamy kobiety, które działają na rzecz innych kobiet.

Jeśli i wy znacie taką osobę, piszcie do nas: kobietykobietom@edipresse.pl

Oto kolejna bohaterka naszego cyklu:

JOANNA ZIELIŃSKA,

prawniczka, właścicielka Centrum Rozwodowego Kobieta i Rozwód we Wrocławiu, pracuje tam jako specjalistka rozwodowa, koordynatorka i mediatorka. Jest też sędzią sportów motorowych. Śmieje się, że nie grozi jej rozwód, bo nie ma męża, ale z partnerem, dzieckiem, kotem i psem tworzy fajną rodzinę.

Czasem lepiej się rozstać

„Rozwód to jedna z trudniejszych decyzji w życiu. Zauważyłam, że dla kobiet szczególnie. Mężczyźni podchodzą do sprawy zadaniowo: jest problem, trzeba go rozwiązać, a kobiety zazwyczaj reagują wielkim stresem, niepewnością, poczuciem winy. Dlatego tak ważna jest pomoc”, mówi prawniczka **Joanna Zielińska**.

ROZMAWIA Aleksandra Pezda





zytelniczki

zgłosiły panią do naszej akcji „Kobiety kobietom”, jak pani myśli, dlaczego?

Może dlatego, że posiadam cechy, które pozwalają im się przy mnie czuć swobodnie i otworzyć? Zawsze tak było, jeszcze zanim otworzyłam Centrum Rozwodo-
dowe Kobieta i Rozwód we Wrocławiu. Przez lata pracy w kancelarii notarialnej i wtedy, gdy przyjmowałam skargi w radzie osiedla – kobiety przychodziły tam ze swoimi sprawami i właśnie w mój rękaw potrafiły się wyplakać i opowiedzieć, co się z nimi dzieje. A ja im pomagałam znaleźć rozwiązanie.

Dlaczego akurat w sprawach rozwodowych?

Rozwód to jedna z trudniejszych decyzji w życiu i trudny proces do przejścia. Zauważyłam, że dla kobiet szczególnie. Mężczyźni częściej podchodzą do sprawy zadaniowo: jest problem, szybko go rozwiązujemy i zapominamy, panie zazwyczaj reagują inaczej – wielkim stresem, niepewnością, poczuciem winy. Niejeden raz opowiadały mi o lękach, jakie im towarzyszą, kiedy wchodzi do kancelarii prawnych. To są zazwyczaj ekskluzywne wnętrza, specjalnie zresztą zaprojektowane tak, aby dało się odczuć powagę prawa i ciężar wymiaru sprawiedliwości. Proszę więc sobie wyobrazić, że wchodzi tam pani w momencie, w którym nie ma się na kim oprzeć, bo najbliższa osoba w pani życiu – czyli mąż – stoi po drugiej stronie barykady. Może po prostu przestaliście do siebie pasować, ale może on panią zdradził? Jest pani w rozsypce, to zły moment w życiu, tymczasem w kancelarii wita panią zazwyczaj dobrze wyglądający mężczyzna w kosztownym garniturze i mówi językiem jak z kodeksu. Trudno w takiej sytuacji się zwierzać.

A trzeba się zwierzać?

To są sprawy rodzinne, intymne. Tu trzeba pracować na emocjach i trzeba te emocje dopuścić do głosu. Kobiety potrzebują często, żeby ktoś się nimi zaopiekował, zaplanował krok po kroku, wziął przez chwilę pod skrzydła. One potem dadzą sobie radę same – mam na to wiele dowodów z pracy – ale w tym pierwszym momencie potrzebują silnego wsparcia. Dlatego np. nie ograniczam czasu spotkań z klientką. Chcę, żeby mi spokojnie opowiedziała o swoich problemach, wyplakała się, a jeśli ma taki temperament – może również poprzeklinać.

Czy kobiety obwiniają o wszystko mężów?

Przeciwnie – obwiniają siebie. Nawet, jeśli to jego wina. „Przegapiłam coś”, „mogłam wcześniej zauważyć”, a często: „nie trzeba mu było ufać”. A przecież w małżeństwie trzeba sobie ufać. Mówię to moim klientkom: małżeństwo zawieramy w dobrej wierze. Co do zasady, oczywiście, bo różnie w życiu bywa. Bierzymy ślub z nadzieją, że to na zawsze,

że to miłość i że nam się uda. A że potem coś się psuje albo któraś ze stron się z tego wyłamuje, to już inna sprawa. Kobiety jednak ciągle jeszcze wolą obwiniać siebie: „coś zrobiłam źle” – myślą i wstydzą się porażki w małżeństwie, nawet jeśli czują się poszkodowane. A przy takim podejściu łatwo o błąd.

Jaki błąd?

Trzeba zadbać o swoje prawa, a czasami ogólna wiedza nie wystarczy. Mielśmy na przykład sprawę o podział majątku. Klientka zdecydowała się na rozwód i w pierwszym odruchu chciała się zgodzić na podział pół na pół – tak wynika z przepisów. Ale zauważyliśmy, że przez lata to ona utrzymywała rodzinę i dom. I klientka uzyskała podział na jej korzyść.

Co jest dzisiaj najczęściej powodem rozwodów?

Brak cierpliwości, tak bym powiedziała. Takie mamy czasy, że wszystko chcemy zrobić lepiej i szybciej oraz natychmiast. Dawniej, kiedy się coś zepsuło, np. jakiś

sprzęt domowy, najpierw próbowaliśmy naprawić. Dzisiaj sprzęty i urządzenia są konstruowane w taki sposób, żeby się szybciej psuły i wymagały wymiany. W jakiś dziwny sposób ludzie się do tego również dostosowali – kiedy im się coś psuje w małżeństwie, nie naprawiają. Po co? Może następne będzie lepsze. Wtedy przychodzą po rozwód. Ale jest też i tak, że dzisiaj kobiety są odważniejsze, nie wstydzą się już przyznać, jeśli w związku dzieje im się krzywda, potrafią też zaważać o prawo do lepszego życia na własnych warunkach.

Najtrudniejsze sprawy?

Kiedy któraś ze stron gra na uczuciach dziecka albo traktuje dziecko jak kartę przetargową. Jeśli któryś rodzic przed badaniem psychologicznym mówi do dziecka: „Nie mów, że piję, bo nie pozwolą nam się więcej spotkać”, to mnie jakoś osobiście to dotyka, pewnie dlatego, że mam małe dziecko i rozumiem, jaką rolę odgrywa w jego życiu autorytet rodziców. To niby banał, a klientom ciągle muszę powtarzać: rozwodzi się mąż z żoną, nie rozwodzicie się z własnymi dziećmi.

Czy bywają rozwody pozytywne?

Tak, zdecydowanie. Kiedy mężczyzny się w związku z powodu niedopasowania charakterów. Decyzja o rozstaniu dla obu stron oznacza nie tylko zdjęcie tego ciężaru, ale też zastrzyk nowej energii. Jednak najwięcej korzyści przynosi rozwód, kiedy mamy do czynienia z przemocą, bo rozwód ją przecież ucina i pozwala ofierze rozpocząć nowe życie w zdrowych warunkach. Wiele pań ma trudność z tym, żeby zerwać przemocowy związek, kiedy się jednak zdecydują, ich życie zmienia się na lepsze. Mielśmy ostatnio taką sprawę: mąż klientki pił, ona nie pracowała, opiekowała się dwójką małych dzieci. Rodzina wiedziała, jednak nikt nie reagował. Ta pani przyszła do nas, nie była zdecydowana, czuła się samotna i bezsilna. Pokazaliśmy jej kilka wyjść z sytuacji, zaplanowaliśmy z nią ciąg wydarzeń, zaoferowaliśmy pomoc nie tylko prawną, ale i psychologa. Najpierw klientka opuściła dom razem z dziećmi, znalazła dla nich miejsce w dziennych klubikach dziecięcych, a w tym czasie mogła znaleźć pracę. Wtedy rodzina włączyła się nieoczekiwanie z pomocą – czekali, aż ona podejmie decyzję, nie chcieli się wtrącać. Kiedy już doszło do sprawy rozwodowej, ona nie była tą samą, zależną od alkoholika, zahukaną kobietą, była samodzielna i pewna siebie. Mąż już nie stawiał przeszkód, rozwód odbył się szybko.

Często kobiety wycofują się z decyzji o rozwodzie?

Zazwyczaj się nie wycofują. Ale doświadczamy typowego mechanizmu obronnego, kiedy odsuwają od siebie trudne decyzje – jeszcze by chciała pozostać w bezpiecznej strefie, w takim życiu, jakie jej się dotąd wydawało dobre, które zna. Jest więc często tak, że panie przychodzą, opowiedzą o wszystkim, popłaczą sobie, poczują ulgę i mówią: „Trochę mi lepiej, może jednak wytrzymam” i wychodzą. Zazwyczaj jednak wracają.



Kancelaria prawna czasem onieśmiela, a kobiety potrzebują się wyplakać i żeby ktoś przez chwilę wziął je pod skrzydła

REKLAMA

VITOTAL
DLA KOBIEC



„...wybrałam Vitotal, bo zawiera aż 23 witaminy i minerały, wzbogacone o potrzebne kobietom wyciągi roślinne i aminokwasy”



„...bo kompleksowo wspiera moje zdrowie i wzmacnia odporność”



„...dzięki Vitotalowi moje włosy i paznokcie są mocne, a skóra promienna”



więcej niż witaminy

*Cynki i witamina C pomagają w prawidłowym funkcjonowaniu układu odpornościowego. **Selen i seleniany pomagają w utrzymaniu zdrowych włosów i paznokci. Tryptofan pomaga w zachowaniu zdrowej skóry. Allifarm Farmacja Polska Sp. z o.o.

suplement diety



Czy zakładacie np. fałszywe profile na portalach randkowych, żeby przyłapać męża na zdradzie?

Nigdy, to nie jest zgodne z moją etyką, nie naciągamy rzeczywistości. Jeżeli klientka czuje, że jest zdradzana albo ma niekompletne dowody, a potrzebuje mieć pewność, zatrudniamy detektywa. On obserwuje podejrzanego o zdradę męża i w ten sposób zdobywamy dowody, czyli zdjęcia. Dokumentujemy tylko to, co naprawdę się zdarzyło, nie wrabiamy ludzi w sfingowane sytuacje.

Trudne sprawy?

Przez pół roku ciągnęły się przygotowania rozwodowe klientki, której nie było stać na dobrego adwokata. Jej małżeńskie pożycie się rozpadło, ale bez niczyjej winy, nie było jej jednak stać na wyprowadzkę. Męczyła się z decyzją o rozwodzie, bo ciągle była utrzymywana w przekonaniu, że będzie musiała wynająć drugie mieszkanie. Pomogliśmy jej uporządkować sprawę i uświadomiliśmy, że są inne dopuszczalne scenariusze. Trzeba było znaleźć sposób na dalsze funkcjonowanie z mężem w ich wspólnym przecież mieszkaniu i przekonać go do tego rozwiązania. Tam były dwa pokoje – pani wzięła mniejszy, byłemu mężowi pozostawiła salon, no i ma gdzie mieszkać do czasu, kiedy ją będzie stać na jakąś większą zmianę. Tak ją przygotowaliśmy prawnie i psychologicznie, że udało jej się podpisać z mężem ugodę już na pierwszym spotkaniu mediacyjnym i są duże szanse, że postępowanie rozwodowe skończy się na pierwszej rozprawie. Napisała do mnie: „Najgorsze już za mną, dziękuję”. Proszę, ile można osiągnąć drogą mediacji. Zawsze powtarzam moim klientkom: zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Nie pasuje mi to do rozwodów.

A jest wręcz przeciwnie. Cały nasz wysiłek w sprawach rozwodowych polega na tym, żeby przygotować dobre rozwiązania i pokojowo przekonać do tego obie strony. Proszę zauważyć różnicę: co innego, kiedy mąż dostaje znieznacka oficjalne pismo rozwodowe – emocje biorą górę, czuje się przyparty do muru, samotny, zaatakowany. Co robi? Broni się z całych sił i czasami na oślep. Wtedy



Związek już nie istnieje, ale trwamy w nim, bo np. nie mamy się gdzie przeprowadzić. Wtedy też jest potrzebna pomoc. Mediacja. Znalazienie różnych scenariuszy

żonie trudniej osiągnąć sukces. Inna sytuacja: mąż zostaje zaproszony na spotkanie przedrozdowowe, gdzie spokojnie przedstawiamy sytuację i możliwe opcje uwzględniające interesy obu stron. Dobre dowody ucinają wszelkie dyskusje pod hasłem: „zdradziłem czy nie”, a dobrze przygotowane warunki rozwodu ucinają dywagacje, co się komu należy.

To chyba rzadkość.

Wcale nie, mężczyźni coraz częściej biorą odpowiedzialność za swoje czyny

i zachowują się elegancko – jeśli można tak powiedzieć w sytuacji, gdy żona udowodnia mężowi zdradę. Niektórzy tylko potrzebują na to więcej czasu.

Pary nie potrafią tych spraw załatwić między sobą?

Nie, kiedy emocje biorą górę. I nie zależy to ani od wieku, ani od wykształcenia. Są pary, które tak bardzo nie potrafią się ze sobą porozumieć, że faktycznie ustalają za nich szczegóły już tylko prawni pełnomocnicy. Ale są takie pary, które w obliczu ostateczności nagle porzucają broń i zaczynają ze sobą rozmawiać. Miałam ostatnio taki przypadek: klientka zdradziła męża. To nie on ją pozwał, ona wystąpiła o rozwód, bez orzekania o winie. Nie było między nimi pożycia od dłuższego czasu, dlatego zdecydowała się na zmianę. Ale na rozprawie rozwodowej mąż wystąpił z propozycją, żeby jednak spróbowali jeszcze raz. I odłożyli rozwód.

Dobra decyzja?

Wtedy tak myślałam, ale kilka miesięcy później, to małżonek złożył pozew, tym razem z orzeczeniem o winie żony. Jednak im się nie ułożyło.

Nie wolałaby pani być swatką?

Nie, mnie pociąga rozwiązywanie problemów i konfliktów. Może dlatego, że jestem też sędzią sportów samochodowych i motocyklowych, co mi pomogło wyrobić podejście zadaniowe do życia i umiejętność szybkiego podejmowania decyzji i trzymania się ich, choćby nie wiem co. Zawodnicy na zawodach w trialu motocyklowym już się nauczyli, że kiedy ja oceniam, to na pewno zgodnie z regulaminem i nie ma dyskusji. To by się chyba przy swataniu nie przydało.

Pani się rozwodziła?

Nie, ja na wszelki wypadek nie wyszłam za mąż. Ale mam partnera, dziecko, a z naszym kotem i psem tworzymy, myślę, całkiem zgraną rodzinę. Kiedy się czasem kłócimy, partner mi ustępuje: „Nie będę się upierał, w końcu to ty się umiesz rozwodzić”.

ROZMAWIAŁA *Aleksandra Pezda*